Nr. 63. We Lwowie, Czwartek dnia 18. Marca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ustawa o landwerze.

Rozprawy Izby poselskiej Rady państwa nad ustawą o obronie krajowej stawiają w tak jaskrawem świetle niepoprawną zatwardziałość rządzącego dziś stronnictwa, że słysząc zdania, wypowiadane przez takiego Pratobeverę, Schindlera, Tintego lub Kurandę, przychodzi naprawdę zwątpić o przyszłości Austrji. Smutne doświadczenia, jakie monarchia poczyniła w ostatnich dwudziestu latach, nie były najmniejszą nauką dla tych panów Tak jak z jednej strony sądzą, że można rządzić konstytucyjnie za pomocą sztucznej większości parlamentarnej, i mimo największego niezadowolenia trzech piątych części ludności państwa: tak z drugiej strony wyobrażają sobie, iż na mocy uchwały Rady państwa można tym niezadowolonym milionom nakazać patrjotyzm i gotowość do ofiar w chwili niebezpieczeństwa.

W trzech pamiętnych i fatalnych dla Austrji latach, 1849, 1859 i 1866 pokazało się aż nadto jawnie, że regulamin i dresura kapralska nie są dostatecznemi środkami do utworzenia armii, któraby przetrwała próbę ogniową, nieco trudniejszą od wojny szlezwickiej lub okupacji niebronionych przez nikogo księztw Naddunajskich. Jeżeli pominiemy bombardowanie Pragi i Lwowa w r. 1848, to w istocie nie wiele więcej znajdziemy przykładów, by armia austrjacka wyszła bez szwanku z jakiejkolwiek potrzeby, oprócz pomienionych dwóch sposobności. Na nic nie przydała się jej przewaga liczebna, na nic długoletnie ćwiczenie,— bili ją powstańcy węgierscy, bili Prusacy, bili Francuzi. Każda klęska rodziła popłoch paniczny, dezorganizację zupełną. Nazajutrz po bitwach pod Kapolną, pod Solferino, pod Königgrätz, Austrja nie miała już armii, była całkiem bezbronną.

Ażeby zaradzić złemu, ażeby wlać ducha w to ciało, pożerające miliardy a tak źle pełniące swoją służbę, jeden jest tylko sposób: oprzeć organizację armii na wchodzących w jej skład żywiołach narodowych. Żywioły te przywiązane są do dynastji, która jest jedyną spójnią całej monarchii — ale nie poczuwają się bynajmniej do wspólnej, austrjackiej narodowości, a gdzie niema narodowości, tam nie może być mowy o patrjotyzmie. To też historja rzeszy Rakuzkiej nie wykazuje śladów uniesienia patrjotycznego austrjackiego, jak chyba tylko w *lesebuchach*, przepisanych dla szkół ludowych, i w oficjalnych rymach oficjalnych poetów. Czego niema w ludności, tego naprożno byłoby szukać w armii. Żołnierz austrjacki bije się, ale z powinności, nie widzi chluby dla siebie w zwycięztwie, nie czuje się dotkniętym niepowodzeniami swojej broni. Ten brak siły moralnej nie da się zastąpić czem innem, jak tylko zręcznem wyzyskaniem ducha narodowości, wchodzących w skład monarchii. Niema w Austrji patrjotyzmu austrjackiego, ale jest niemiecki, węgierski, polski — potrzeba tedy zużytkować w interesie państwa, co jest męzkiego, podniosłego, wojowniczego w charakterze każdego z tych narodów.

Ale stara falanga centralistyczna nie może oswoić się z tą myślą. Z przemówień niemieckich członków większości w Radzie państwa widzimy, że panowie ci wierzą ślepo w tekst swego katechizmu, i że Austrja w ich wyobrażeniach jest już teraz tak jednolitem ciałem, jakiem je ma dopiero w przyszłości zrobić centralistyczna konstytucja. P. Schindlerowi zdaje się, że czarny orzeł dwugłowy jest dla wszystkich 35 milionów rzeszy Rakuzkiej tak poetycznym ptakiem, jak dla niego. Nadaremnie przypominali inni mowcy, że w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa, gdy chwiały się szeregi i karność wojskowa wolniała, oficerowie dla zagrzania swoich żołnierzy do boju musieli odwoływać się do innych zupełnie uczuć, niż te, które są źródłem poetycznego natchnienia dla p. Juliusza von der Traun. Przypominali Polakom Sobieskiego, Kościuszkę, Węgrom Hunyadego, nawet Bema — żadnemu nie przyszło na myśl cytować nazwiska takie, jak Daun albo Montecucoli.

Co instynkt dyktuje w chwilach trwogi, to powinienby dyktować rozum podczas spokojnych obrad. Powinienby wskazać, że organizacja wojskowa, która nie wytrzymała próby ani razu od lat dwudziestu, nie wytrzyma jej i przy najbliższej sposobności, choć pochłaniać będzie więcej jeszcze milionów, niż dotychczas. Nie chciano zdecentralizować armii, nie chciano organizacji jej oprzeć na różnicach narodowych — należało więc przynajmniej obronę krajową zorganizować w sposób taki, by nie była pozbawioną wszelkiej moralnej podstawy w razach trwogi i zwątpienia powszechnego. Tymczasem, inaczej się stało! Izba poselska 75 głosami przeciw 61 uchwaliła organizację landwery, która robi z tej ostatniej nic nieznaczący dodatek do armii stałej. Gdy przyjdą kiedy znowu na Austrję tak ciężkie czasy, jak w lipcu 1866, gdy sztab jeneralny straci głowę, a armia przemieni się w tłum zdezorganizowany i wystraszony, to landwera zarażona będzie natychmiast temi samemi wadami. Choćby w jednym lub w drugim kraju koronnym odezwały się w ludności uczucia więcej męzkie, niż te, które miasto Wiedeń objawiło przez pamiętną swoją deputację w r. 1866, pozostanie to bez wpływu na siłę zbrojną, bo jak armia, tak i landwera nie będzie miała najmniejszej łączności z narodem. Ażeby bodaj przypadkiem nie zawiał w obronie krajowej duch, cokolwiek odmienny od tego, który panuje w armii, Rada państwa zrzekła się nawet dobrowolnie wszelkiego dalszego wpływu na landwerę, bo oddała ją pod dowództwo jenerałów i oficerów, podwładnych wspólnemu ministerstwu wojny, a nie ministerstwu obrony krajowej, odpowiedzialnemu Radzie państwa.

Z tego wszystkiego widzimy, że wszystkie klęski, poniesione w ostatnich czasach, nie wystarczają jeszcze, ażeby potrzeba zaradzenia oczywistym brakom i wadom organicznym trafiła do przekonania tego stronnictwa, które rządzi Austrją. Nie wiedzieć, ile jeszcze nieszczęśliwych wojen potrzeba, ażeby Austrja doczekała się politycznej i wojskowej organizacji, odpowiedniej duchowi czasu i potrzebom wielkiego mocarstwa. Na dziś wśród groźnych i potężnych sąsiadów, z konstytucją, przeciw której 10 mil. ludności jest w ciągłej opozycji, z armią, która straciła była zaufanie w sobie samej, monarchia jest w gorszem położeniu, niż kiedykolwiek, i jeżeli jej czego zazdrościć można, to chyba tego nietroszczenia się o jutro, tej naiwnej lekkomyślności, z jaką stoi nad brzegiem przepaści.

Obaczymy jeszcze, jak postąpi Izba panów w tej ważnej sprawie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 14. marca.

(*M.*) Sprawa belgijska zajmuje ciągle opinię publiczną. Poseł francuzki przy dworze brukselskim, p. Laguerronnière odjeżdża dziś lub jutro na swe stanowisko. Wiezie on z sobą notę naszego gabinetu, w której Lavalette domaga się wyjaśnień co do głównych punktów toczącej się sprawy. Dziś nietajno już nikomu, że gdyby nie Anglia, byłaby Francja przybrała wobec Belgii nierównie groźniejszą postawę. Królowa Wiktorja napisała bowiem dwa listy, jeden do Napoleona III., a drugi do Leopolda II., w których radzi interesowanym stronom poddać sporny przedmiot jakiemuś trzeciemu mocarstwu do ostatecznego rozstrzygnięcia. Gabinet paryzki przekonawszy się, że drobna sprawa stała się nagle, przez wmięszanie się Anglii, którą według wszelkiego prawdopodobieństwa popierają i Prusy, kwestją europejską, postanowił zachowywać się oględniej, powierzając ją do załatwienia francuzko-belgijskiej komisji. Wprawdzie mówią niektórzy, że komisja ta będzie międzypaństwową, w której udział wezmą pełnomocnicy wszystkich wielkich mocarstw, lecz o ile mogłem się dowiedzieć, wersja ta jest nieprawdziwą. Napoleon żąda tylko francuzko-belgijskiej komisji, której wyrok stanie się dopiero wtedy prawomocnym, jeśli zapadnie jednogłośnie, — w przeciwnym bowiem razie strony interesowane będą go uważały za wotum czysto doradcze.

Podczas gdy dyplomacja krząta się około utrzymania pokoju, inspirowane dzienniki dzielą się tymczasem na dwa obozy. Jedne z nich, jak *Constitutionnel* i *Etendard* uspakajają ciągle zaalarmowaną opinię publiczną — podczas gdy drugie jak *France, Patrie* i *Pays* dzwonią ciągle w szablę, chcąc w ten sposób przestraszyć Belgię. *La France* woła nawet: „Francja jest zawsze gotową bronić swego honoru i swoich interesów. I dziś, gdyby tego okoliczności wymagały, nie omieszkałaby ona dobyć oręża z pochwy.“ Taktyka ta, prowadzona zawsze przez drugie cesarstwo, nie może już dziś nikogo oszukać. W każdej ważniejszej kwestji ministerjalne pisma dzielą się na gorące i chłodne. Podobne balansowanie tę korzyć przynosi rządowi, że i publiczność rozdziela się w tej chwili na takie same obozy i w ten sposób daje rządowi możność wybrania najstosowniejszej drogi. Dziś np. we Francji nie wielu jest takich, którzy by chcieli przypuścić, że Napoleon III. marzy o wojnie. W przededniu politycznych wyborów, walka zewnętrzna mogłaby pociągnąć najfatalniejsze następstwa. Cesarz wie o tem, i dlatego wszelkich będzie dokładał starań, aby nawet najdrażliwsze kwestje zwlekać do zwołania nowego parlamentu, co według możliwych obliczeń nie nastąpi przed kwartałem. Jakie będzie zachowanie się Francji po dokonanych wyborach, o tem trudno jeszcze wyrokować.

Coraz głośniej zaczynają opowiadać, że podobnie jak z Belgią tak i z Holandją wszczęły się jakieś trudności. Powód ma być ten sam. Francuzkie Towarzystwo wschodnich kolei żelaznych chciało nabyć linię kolejową, wiodącą od granicy Luksemburga do Amsterdamu. Układ został już zawarty, gdy wtem rząd holenderski odmawia swego potwierdzenia. Lavalette wystosował z tego powodu przyjacielską notę do Haagi, lecz dotychczas niewiadomo, jaka nastąpi odpowiedź. Zdaje się jednak, że król holenderski, który od dwóch lat, bo jeszcze od czasu luksemburgskiego sporu, przychyla się do napoleońskiej polityki, nie zechce tym razem drażnić Francji i podpisze zawarty układ.

Czynności Rady państwa.

176. posiedzenie Izby niższej, z dnia 15. marca.

(Dokończenie.)

Schindler również oświadcza się za [illegible], rozczulając się przed Izbą nad faktem, że zawsze a zawsze werbowano do armii monarchii, zwanej Austrją, pod godłem cesarskiego orła dwugłowego, i że tylko państwowa idea Austrji może nadać armii tego ducha, który ją ma uzdolnić do utrzymania całości państwa. Mowca odpowiada hr. Potockiemu, że idea narodowości, na którą tenże tak wiele liczy, wkradła się wprawdzie w armię, lecz ona była właśnie powodem ostatnich klęsk (!). Mowca dochodzi w chwale orła do tego, iż widzi, jak Austrja ciągle jeszcze kwitnie pod jego skrzydłami — a kończy frazesem: „Orzeł ten jest czarny, złote są pazury jego i dzióby jego, a pod jego lotnemi skrzydłami wywalczaliśmy najświetniejsze zwycięstwa, jak pod Nowarrą!“ (Oklaski w centrum Izby).

Przytoczyliśmy ten ustęp z mowy jednego z apostołów centralizmu, jako kurjozum w swoim rodzaju, które jednak może i ślepym posłużyć za dowód, jak błahą frazeologią posługują się ci panowie w wypadku, gdy zdrowe argumenta już im się wyczerpią. Przystępujemy do dalszego toku rozpraw nad ustawą o landwerze. Dr. **Ryger** widzi podobnie jak **Schindler** w

Ruskie szkice.

VII.

Ukrainofile.

Dopóki wielko-ruskie, czyli krócej, moskiewskie dążności nie wyłoniły się jeszcze stanowczo z zamętu gry stronnictw w ruskim obozie, byli świętojurcy górą. A tak skrzętnie uwijali się koło tego, aby nadać sobie pozory prawdziwych reprezentantów ruszczyzny, że nieobeznanemu z rzeczą mogło się wydawać, iż ta ruszczyzna istotnie na nic lepszego nie mogła się zdobyć, jak na takich reprezentantów. Ale w rzeczywistości tak nie było. Bezmyślność i zła wiara świętojurskiej polityki znalazły między Rusinami oponentów. Znaleźli się Rusini, wierzący w przyszłość ruskiej sprawy nie dla innych jakichkolwiekbądź względów, ale dla rzetelnego przeświadczenia o jej żywotności. Dla nich podstępna a lekceważąca protekcja ruszczyzny przez centralistów niemieckich, musiała wydać się upakarzającą, mięszanie ludowego języka ruskiego z martwym językiem cerkiewnym musieli uznać za śmieszność, a przyswajanie mu form moskiewskich musieli uznać za rzecz, w najwyższym stopniu niebezpieczną dla niego.

Aby nie drażnić bezmyślnych protektorów swoich, centralistów niemieckich, moskalofile nie wyłazili ze skorupy za czasów Bacha i Schmerlinga. Nieznacznie i bez hałasu propagowali oni systematycznie swoje idey, prawiąc długo i szeroko o jakiejś Rusi halicko-austrjackiej, rozciągającej się nie bliżej i nie dalej jak do północno-wschodniego kąta granic, nakreślonych gabinetowemi traktatami z roku 1815 dla posiadłości cesarstwa Austrjackiego. Przebąkiwano wprawdzie półgębkiem, że poza temi granicami jest jeszcze jakaś Ruś, ale jaka, o tem milczano po największej części, albo mówiono w sposób tak niejasny i dwuznaczny, że każdy mógł sobie pod tem rozumieć, co mu się podobało.

Otóż musieli znaleźć się Rusini, dla których ów „naród“ galicyjsko-ruski w obrębie kilkunastu wschodnich obwodów królestw Galicji i Lodomerji wydał się w najlepszym razie niedorzeczną fikcją, jeżeli już nie czemś podejrzanem, albo wprost nieuczciwem, którzy musieli zastanowić się nad tem głębiej, co też to za Ruś jest poza granicami kordonu, dzielącego austrjacką monarchię od moskiewskich posiadłości.

Byli to ukrainofile. Oni to pierwsi otwarcie i bez ogródki wypowiedzieli, że Ruś jest dość silną, aby mogła obejść się bez protekcji urzędników niemieckich, że dość posiada żywotności, aby potrzebowała zapomagać się martwą strawą cerkiewnego języka albo trującą moskiewszczyzną.

Początek do utworzenia się tego stronnictwa dał pogrzeb Tarasa Szewczenki, zmarłego w Kijowie w r. 1861. Wtedy dostały się do Galicji wiersze, pisane na cześć tego poety z powodu zgonu jego, potem pisma jego własne i jego zwolenników. Więcej myśląca ruska młodzież tutejsza z zapałem przyjęła to wszystko. Zamiast wstrętnego manekina Rusi świętojurskiej, stanęła przed ich oczyma Ruś żywa w całej swojej krasie, Ruś ludowa w całym swoim uroku czarownym. Do stęchłej klatki Rusi galicyjskiej zawiało powietrze ukrainne, i młodzież ruska pełną piersią zaczęła niem oddechać.

To wprawiało we wściekłość świętojurców i moskalofilów. Używali wszelkiej broni, aby zgnieść szerzenie się ukrainizmu: obśmieszali go, wysyłali płatnych ajentów umyślnych na prowincję do agitowania na niekorzyść ukrainofilów, denuncjowali ich u władz rządowych o niebezpieczne państwu dążenia, — ale to wszystko nic nie pomogło, partja ukraińska coraz bardziej wzmagała się w siły.

Pisma Tarasa Szewczenki, Kulisza, Kostomarowa, Marka Wowczka i innych ukraińskich pisarzy ludowych zaczęły rozpowszechniać się w Galicji między Rusinami, a wkrótce zaczęło wychodzić pismo *Meta*, poświęcone wyłącznie sprawom stronnictwa ukraińskiego. Zręcznie redagowane przez Ksenofonta Klimkowicza, zdemaskowało to pismo zupełnie świętojurców wobec Rusinów. Jak wypłoszony na czyste pole wąż, wije się i rzuca z wściekłą rozpaczą, dokąd nie uda mu się powtórnie wśliznąć w jakąś szczelinę cienistą, tak świętojurcy wili się wściekle pod pręgierzem gryzącej krytyki ukrainofilów. Jeżeli Polacy wykrywali ich ohydę, oni wykłamywali się tem, że Polacy czynią to tendencyjnie przez nienawiść do ruszczyzny;— ale tu nie kto inny, tylko sami serdecznie Ruś miłujący Rusini mówili im w oczy otwarcie, że dla osobistych faworów ze strony niemieckich dygnitarzy, zaprzedają samozwańcy przewodnicy Rusi interesa ruszczyzny na łup niemieckiej biórokracji, że z planem i systematycznie zakażają żywy język ruski obcemi przymieszkami, aby się w końcu zupełnie zaprzeć jego i przyjąć moskiewski język, że wreszcie nie chodzi im wcale o dobro Rusi, ale o ile starają się o przyznanie jej wielkiego znaczenia, to tylko ze względu na samolubne widoki osobiste.

Świętojurcy mocno gniewali się za to wszystko, ale zaprzeczyć temu nie mogli. Więc obelgami tylko odpowiadali na stawiane przeciwko nim dowody ukraińców. Zakazali alumnom ruskiego seminarjum czytać *Metę*, a jeżeli który ksiądz odważył się prenumerować *Metę* albo pokrewnych jej dążeń literackie pismo *Weczernyci* lub *Nywę*, dostawał się także w czarną księgę u św. Jura. Profesorowie świętojurscy używali całego wpływu swego, aby uchronić ruską młodzież od „ukraińskiej zarazy.“

Głównie w skutek tych intryg świętojurców *Meta* nie zdołała utrzymać się, a niedługo po niej upadła i *Nywa*. Z najzdolniejszego ukraińca tutejszego, Ksenofonta Klimkowicza, dawnego redaktora *Mety*, zrobiła bieda Moskala, i już od tego czasu nie tak świetnie jaśnieje to stronnictwo na zewnątrz. Ukraińcy redagowali potem przez jakiś czas znowu polityczne pismo na większe rozmiary p. t. *Ruś*, ale redagowali je tak nieudolnie, że nie zdołali nawet zebrać pięćdziesięciu prenumeratorów płatnych — a teraz prywatną ofiarą ubogiej młodzieży ruskiej utrzymuje się sumiennie redagowane pisemko literackie pt. *Prawda*. Pomimo niepokaźnych pozorów jest jednak to stronnictwo teraz tak silne, jak nigdy nie było. Prawie cała ruska młodzież liczy się do tego stronnictwa, i wydało ono swoim nakładem pisma Szewczenki, wydaje teraz biblię, tłumaczoną na ludowy język ukraińsko-ruski, i zawiązało Towarzystwo oświaty ludowej pod nazwą *Proświta*. Najzdolniejszy po Szewczence poeta ruski Fed'kowicz (żyjący na Bukowinie) zaciągnął się także w szeregi ukrainofilów.

Przedstawiwszy pokrótce dzieje tego stronnictwa ruskiego, wypada mi przystąpić teraz do scharakteryzowania jego.

Wyznanie wiary ukrainofilów da się streścić w następującej formułce: Moskale i Polacy są wrogami Rusi, i przeciwko nim potrzeba stoczyć najprzód twardą walkę o byt przez rozbudzanie świadomości plemiennej u mas ludu ruskiego. Ideałem ustroju społecznego dla Rusi, powinna być zasada wolności indywidualnej, posunięta do tego stopnia jak w dawnej Kozaczyźnie. Cała Ruś powinna za książkowy język przyjąć ludowy dialekt ukraiński, a pisownię fonetyczną, od swego wynalazcy Kulisza, kuliszówką zwaną. Zasadniczą regułą tej pisowni jest: „Pisz, jak mówisz.“ Wszystkie niepotrzebne dodatki pisowni etymologicznej (moskiewskiej i cerkiewnej)

przyjęciu wniosku mniejszości zwycięztwo federalizmu. Landwera taka, o jakiej marzy mniejszość, doprowadziła by zdaniem mowcy do hiszpańskiego pronunciamento. Toman mówi w tym samym duchu co Potocki, i konstatuje, że od czasu wynarodowienia armii, najwięcej ona właśnie klęsk poniosła.

Taaffe broni przedłożenia rządowego. Dr. Rechbauer jako sprawozdawca mniejszości, oświadcza, że w razie przyjęcia §. 8. według wniosku większości, głosować będzie z swoimi kolegami przeciw całej ustawie. Mowca oświadcza, że nie życzy sobie widzieć militaryzmu w rodzinie, do czego koniecznie doprowadzić musi §. 8. ustawy o landwerze według wniosku większości. Co do kosztów zwraca mowca uwagę Izby, że w Austrji jest obecnie 164 pensjonowanych feldmarszałków-poruczników, 176 pensjonowanych jenerał majorów, 420 pensjonowanych pułkowników, 417 pens. podpułkowników i 1413 pensjonowanych majorów. I między tymi nie można znaleźć ośmiu komendantów dla landwery! Dalej, mamy 3154 pensjonowanych kapitanów, 1370 pensjonowanych poruczników i 1375 pensjonowanych podporuczników — razem 9.000 pensjonowanych oficerów, między którymi można przecie znaleźć także adjutantów dla owych ośmiu komendantów! Otoż i koszta nie są tak straszne, a choćby i tak było, to zdaniem mowcy nie wiele znaczą parę tysięcy guldenów tam, gdzie chodzi o zwycięztwo sprawy ludów, i gdzie obywatel ma pozostać najprzód obywatelem, a potem dopiero wojskowym, a nie jak tego chce większość, najprzód wojskowym i przedewszystkiem wojskowym!

Po kilku uwagach sprawozdawcy większości, br. Petriny, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Skeego, który zostaje odrzucony. Ciąg dalszy rozpraw nad ustawą o landwerze, odroczono do przyszłego posiedzenia, zapowiedzianego na dzień następny, wtorek, dnia 16. b. m.

Komisja budżetowa Izby panów ukończyła obrady nad preliminarzem państwa na r. 1869, i poleca Izbie do przyjęcia następujące swoje wnioski:

Wzywa się ministerstwo oświaty, aby zbadało dokładnie stosunki prawne, dotyczące dotacji biskupstwa linckiego. (Komisja odrzuciła najprzód dotyczącą rezolucję Izby niższej).

Wzywa się rząd: o jak najspieszniejsze przeprowadzenie zrównania profesorów szkół wyższych realnych z gimnazjalnymi, pod względem pensyj i dodatków; o urządzenie odpowiednich 30letniej służbie kwot pensyjnych, przypadać mających każdemu profesorowi-emerytowi, według lat jego służby; o śpieszne rozpoczęcie budowy wszechnicy wiedeńskiej, a przedewszystkiem o zaopatrzenie jej chemicznego laboratorjum, nakoniec o dokładne śledztwo w sprawie zalewu Wieliczki.

Wydział Izby niższej Rady państwa, obradujący nad wnioskiem dr. Rosera względem uregulowania stosunków robotników w fabrykach, odbył dnia 12. bm. przygotowawcze posiedzenie. Głównie zajmowano się rozmaitemi petycjami w tej sprawie, i postawiono pewne punkta zasadnicze, jakich się wypada trzymać przy wypracowaniu ustawy o uregulowaniu czasu pracy. Ministerstwo handlu udzieliło Wydziałowi kilka w tym względzie opinij Izb handlowych i przemysłowych, a między innemi także raportu starosty obwodowego z Braunau (okręgu wyborczego p. Rosera). Ten stara się wykazać, że dr. Roser z okolicy tej nie może dostarczyć dowodów na uzasadnienie swego wniosku, ponieważ tam trzy tylko są fabryki, a robotnicy odznaczają się pewnym dobrobytem. Następnie sprawozdawca Wydziału oświadcza, że petycje właściwie trzech domagają się rzeczy: 1) wolnego prawa koalicji; 2) zniesienia stowarzyszeń przymusowych i 3) ograniczenia czasu pracy w fabrykach. Mniema on, że pierwsze życzenie znajdzie zapewne powszechne uznanie; co do drugiego przypomina, że wszystkie Izby przemysłowe oświadczyły się na wezwanie ministra handlu przeciw stowarzyszeniom przymusowym, a w nowej ustawie przemysłowej przyjęto już nawet wolne stowarzyszenia. Co do czasu pracy sprawozdawca jest tego zdania, że opiekę prawną pod tym względem rozciągnąć można tylko nad dziećmi (do lat 14), nad młodzieżą (do lat 18) i nad kobietami; sprawozdawca obiecuje po świętach przedłożyć Wydziałowi odnośny projekt ustawy.

Deputowany Kübeck zgadza się z zapatrywaniami sprawozdawcy, sądzi jednak, że nie można pozwolić na bezwzględną wolność koalicji, a twierdzenia swoje popiera przykładami.

Dr. Roser żąda, aby dla wszystkich robotników oznaczono w ustawie pewną liczbę godzin, mającą uchodzić za dzień pracy. W dyskusji zabierali głos deputowani dr. Pauer, Gschnitzer, Liebig, Schier i Klun; wszyscy przemawiali za określeniem czasu pracy w fabrykach. W końcu przewodniczący dr. Dittrich wnosi, aby Wydział w osobnym wniosku zażądał od Izby zniesienia §. 481 u. k. (przeciw koalicji.) Wniosek ten przyjęto; zresztą na posiedzeniu tem do żadnych jeszcze nie przyszło uchwał.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Według inspirowanych urzędownie dzienników peszteńskich, mają się codziennie polepszać stosunki między Wiedniem a Rzymem, wbrew wszelkim pogłoskom przeciwnym. Powiadają nawet, że ze strony kurji rzymskiej ma być ogłoszone obwieszczenie, dotyczące dwu ostatnich ustaw szkolnych, w którem duchowieństwo według wskazówek z Rzymu ma złagodzić dotychczasowe swoje wycieczki, i zdradzić skłonność do zawarcia z Austrją *modus vivendi* na podstawie dokonanych faktów.

Uchwalona w sejmie chorwackim ustawa o założeniu uniwersytetu w Zagrzebiu opiewa:

„§. 1. W głównem mieście Zagrzebiu zakłada się uniwersytet z wydziałami teologicznym, filozoficznym, prawniczym i lekarskim.

§. 2. Uniwersytet ten będzie miał nazwę: „Uniwersytet Franciszka Józefa I."

§. 3. W tym celu stanowi się: *a*) że obecny czteroletni kurs prawniczy ma być zamieniony na wydział prawa i administracji, *b*) że na wydziale filozoficznym utworzone zostaną te katedry, które z naukami wydziału w najściślejszym zostają związku, tj. filozoficzna, historyczna i filologiczna, *c*) poleca się rządowi, aby odpowiednie poczynił kroki celem przeobrażenia lyceum arcybiskupiego w Zagrzebiu na wydział teologiczny, *d*) aby na wydziale lekarskim na teraz urządzono tylko katedry akuszerji i weterynarji.

§. 4. Poleca się rządowi krajowemu, aby sejmowi przedłożył plan organizacji uniwersytetu tego, tudzież pokrycia potrzebnych kosztów."

Ustawa sejmu chorwackiego o założeniu uniwersytetu w Zagrzebiu, z góry ma zapewnioną sankcję N. Pana.

Neue fr. Presse pisze: „Wczoraj doniósł telegram berliński, że przybyły tamże z Wiednia poseł, br. Werther, miał z królem długą pogadankę. Ażeby z tej długiej pogadanki nie wywnioskowano, iż stanowisko br. Werthera w Wiedniu zostało w czemkolwiek zachwiane, telegrafują z Berlina do paryzkich dzienników pod d. 13. b. m.: „Zapewniają, że rząd austrjacki oświadczył, iż nie życzy sobie jego odwołania z Wiednia". Wiadomość ta telegraficzna jest oczywiście tylko manewrem p. Bismarka."

Niemcy. *Corresp. du Nord-Est* dowiaduje się z Berlina, że odwołanie hr. Usedoma z Florencji jest ustępstwem, uczynionem przez Bismarka cesarzowi Napoleonowi; margrabia Lavalette miał był oświadczyć pełnomocnikowi pruskiemu przy dworze paryzkim, br. Solms, że hr. Usedom znosił się we Włoszech ze wszystkimi nieprzyjaciołmi polityki francuzkiej. Bismark, który nieradby drzeć się z Napoleonem, musiał poświęcić Usedoma, podobnie jak dawniej poświęcił sekretarzów tejże samej ambasady, panów Bunsena i Bernhardego. Dowiadujemy się dalej z tejże samej korespondencji, że hr. Bismark pracuje gorliwie nad utworzeniem południowego Związku, w przekonaniu, że Francja nie mogłaby oponować, gdyby cztery państwa południowe złączywszy się w związek, zażądały potem razem połączenia z północnym Związkiem.

Odmienną wersję przynosi *Frankfurter Ztg.* Oto co do niej piszą w tej sprawie z Berlina: „Jeszcze zeszłej jesieni wiedziano powszechnie, że między Bismarkiem a Usedomem panuje jawne rozdwojenie. Szczególnie nie taił się z tem sam Usedom. Wiadomo, że ma on przyjaciół, którzy nieraz zdradzali jego osobiste sprawy, tak dalece, że nieraz się już dziwiono, w jaki sposób Usedom może się jeszcze trzymać na dyplomatycznem stanowisku. W teraźniejszym wypadku nie robił już sam tajemnicy, że między nim a ministrem nie wszystko jest w porządku. Błędnem jest zatem twierdzenie, jakoby odwołanie Usedoma tyczyło się porażki, jaką polityka pruska doczekała się we Florencji, lub nawet agitacji, którą rzeczony poseł prowadził z włoskiem stronnictwem czynu. Faktem jest to, że rewelacje Lamarmory i Jaciniego o machinacjach pruskich w r. 1866 były Bismarkowi bardzo nie na rękę. Bismark wyparł się wszystkiego, gdy tymczasem Usedom, chcąc ocalić swe stanowisko, ogłosił ów telegram, który Bismark poufnie do niego wystosował. Bismark nie mógł mu tego przebaczyć — i dlatego Usedom padł ofiarą."

W Berlinie krąży jeszcze jedna plotka o odwołaniu Usedoma, którą tu notujemy. Otoż powiadają, że dyplomacji francuzkiej udało się znaleźć we Florencji przystęp do jakiejś przyjaciółki hr. Usedomowej, i za jej namową żona posła dowiedziała się od męża o treści tajnej korespondencji Usedoma z Bismarkiem. Przyjaciółka doniosła o wszystkiem rządowi francuzkiemu — a hr. Bismark dowiedział się znów o zdradzie z Paryża. Po tym wypadku hr. Usedom nie mógł dłużej pozostać na stanowisku dyplomatycznem.

Półurzędowe dzienniki pruskie zaprzeczają, aby Bismark zamierzał zaniechać urzędowania na czas dłuższy, gdyż zaraz po świętach wróci ze wsi, i weźmie udział w czynnościach parlamentu i Rady związkowej.

Szef sztabu jeneralnego armii pruskiej, jenerał piechoty Moltke, skończył przed kilku tygodniami 50 lat służby wojskowej. Jenerał, chcąc uniknąć wszelkich owacyj, wyjechał był w tym czasie do dóbr swoich na Szlązku. Po powrocie jego do Berlina ofiarował mu król portret swój wielkości naturalnej, korpus zaś oficerów sztabu wręczył swemu szefowi szpadę honorową, wyrób jubilerów nadwornych Sy i Wagnera. Na rękojeści znajduje się Minerwa, a na szpadzie samej napis: „*Te consilium praebente Rex victor.*"

Francja. O przymierzu między Francją, Włochami i Austrją pisze między innemi z Paryża jeden z dobrze informowanych korespondentów *Gazety Kolońskiej* temi słowy: „Z wielu stron starano się ośmieszyć usiłowania Francji względem zawarcia potrójnego przymierza z Austrją i Włochami. A przecież jest wiele danych, które pozwalają przypuszczać, że usiłowania te istnieją w rzeczy samej. We Francji jest wielkie stronnictwo wojenne, które głośno twierdzi, że polityczna przewaga Francji została podkopana wypadkami z r. 1866, i aby stanowisko to odzyskać, trzeba sprzymierzeńców, dlatego kokietowano najpierw z zdetronizowanymi książętami niemieckimi. Przekonawszy się jednak zeszłego lata, że trudno sobie zabezpieczyć współudział Anglii, i że po upadku Burbonów w Hiszpanii, niema mocarstwa, któreby mogło zastąpić francuzką załogę, w Rzymie — zwrócono nagle oczy na Austrję pracującą około własnego wzmocnienia. Tu znaleziono hr. Beusta przychylnym."

Cesarzewicz zawiązał jak się okazuje bardzo serdeczne stosunki z synem ekskrólowej Izabeli, ks. Asturji. Dnia 14. marca byli nawet obaj na przedstawieniu komicznej opery w jednej loży — co na przytomnych zrobiło najgorsze wrażenie.

Wyszedł 27. tom korespondencji Napoleona I., obejmnjący wypadki od roku 1814 do 1815. Znajduje się w nim niemało dokumentów ciekawych dla niemieckiego narodu.

---

odrzuca ta szkoła, jako niedające się logicznie uzasadnić. Przez to uproszczono niezmiernie ruską pisownię i nadano jej wybitną cechę odrębności od pisowni moskiewskiej, chociaż alfabet moskiewski (graždankę) zatrzymano. Obrządek wschodni szanują ukraińcy także jako jedną z z narodowych właściwości Rusi, ale nie uważają go za tak ważny czynnik polityczny, jak Moskale albo świętojurcy. Ruś, mówią oni wreszcie, stanowi od Sanu po stepy naddońskie nierozdzielną całość, i jeżeli nie może stanowić samoistnego państwa, to powinna złączoną być z Austrją na podstawie federacji.

Taki to program ukrainofilów spisał p. Klimkowicz w *Mecie*. Ale w rzeczywistości nie działają oni wedle tego programu. Tryb działalności ukrainofilów da się streścić w dwóch słowach: „Kozaczyzna i kuliszówka." W ogóle można powiedzieć, że jeszcze jedynie tylko w *Mecie* były ich zasady jako tako ujęte w logiczny ład rozumowy, bo zresztą same u nich marzenia mgliste. Poczciwe to dusze, ale też zarazem w najwyższym stopniu niepraktyczni ludzie. Ani im to w głowie zastanowić się nad tem, że w polityce mają uczucia taką samą wartość jak wianie wiatru tam, gdzie potrzeba siły żelaza. Zimny rozum jest w polityce tak niezbędny, że bez niego niemożna nawet wyrobić sobie pojęcia działalności politycznej.

A gdyby ukrainofile powodowali się chłodnym rozumem, tj. liczyli się z realnemi stosunkami teraźniejszości, to daliby pokój majaczeniu o Kozaczyźnie. W szesnastym i siedmnastym wieku, i to tylko w Rzeczypospolitej polskiej, gdzie węzły społeczne tak luźnie trzymały się na południowym Wschodzie, mogła wytworzyć się instytucja tego rodzaju. Bohaterowie Zaporoża są dziś arcydoskonałemi postaciami do utworów poetycznych, podobnie jak są na Zachodzie bohaterowie wojen krzyżowych, ale mięszać tradycje ich do polityki teraźniejszości, wygląda trochę śmiesznie. Chwalebną jest rzeczą dążyć do jaknajdalszych — rozumnych granic swobody i równości indywidualnej, ale w Kozaczyźnie została ta, sama z siebie piękna i wzniosła zasada, wypaczoną do karykatury. Tylko w tak nieokrzesanem społeczeństwie jak to, które istniało za czasów Kozaczyzny, mogła utrzymać się tak dzika swoboda kozacka, ale w dziewiętnastym wieku należałoby to uważać za objaw, najżywszego ubolewania godny, gdyby społeczeństwo ruskie nie potrafiło zdobyć się na jakąś rozumniejszą swobodę, jak swoboda siczowa. Jak w starożytnej Sparcie, tak i w Kozaczyźnie była cierpianą wyższość umysłowa jedynie tylko pod względem sprytu wojennego. Innej inteligencji nie szanowano, i jeśli kto nie chciał „żreć piasku Dnieprowego", mówiąc po kozacku, musiał ze swoim rozumem cicho siedzieć. Normę stanowił zakres umysłowy ciemnego, nieokrzesanego awanturnika, i pod ten strychulec musieli „równać się" wszyscy. Czyż to wolność? Czy dziś możnaby zgodzić się na taką równość?

Wychodząc z tej samej zasady, jak ukrainofile, że książkowy język ruski może jeszcze wyrobić się jedynie tylko na podstawie żywego języka ludowego, nie mogę pojąć, dlaczegoby właśnie język ukraińskiego ludu miał być lepszy np. od podolskiego idjomu ludowego. Że tamtym pisał Szewczenko, to jeszcze nie racja. Przyznaję, że ukraiński idjom jest ze wszystkich ruskich idjomów najbogatszy i najwięcej wyrobiony, — ależ i to podobno nieda się zaprzeczyć, że język książkowy, jako własność ogółu narodu, powinien pozbyć się wszelkich szorstkich właściwości lokalnych. Powinien być wytworem ogółu prowincjonalnych idjomów, przyjmując z nich wszystkich co mają najlepszego. Mówiąc to samo prościej, żądałbym, aby ukrainofile nie tak twardo trzymali się puryzmu ukraińskiego, bo trudno im będzie zaszczepić go w masach tutejszej ludności ruskiej.

Kuliszówka także wydaje mi się tylko przez pół logiczną. Jeżeli zwolennicy kuliszówki uznali, że etymologiczna pisownia ruska jest bezsensem, i przyjęli ogólnie europejską metodę ortograficzną, to dlaczegoż trzymają się alfabetu grażdańskiego? Jeżeli drukują swoje pisma przez pół okrzesaną grażdanką, dlatego, że kirylica za surowa, to dlaczegoż nie posuną się konsekwentnie o krok dalej, i nie przyjmą do ruskiego języka ogólno-europejskiego, zupełnie okresanego alfabetu łacińskiego? Narodowość czeska przecież nie osłabła przez to, że zamiast starożytnym gotykiem drukują się teraz pisma czeskie alfabetem łacińskim. Jeżeli ruska narodowość jest tak słabą, czego nie przypuszczam, że zmiana formy liter abecadła mogłaby jej szkodzić, to już może lepiejby było gdyby zginęła.

Ukraińcy sierdziście perorują na Lachów, ale chętniej z nimi pobrataliby się, jak z Moskalem. Bardzo to rozumnie. Bo przypuściwszy, że Lachy istotnie byliby tak zawzięci na ruską narodowość jak im się zdaje, to łatwiej przecież byłoby Rusi rozprawiać się z znękaną Polską niż z Moskwą. Więc zdaje mi się, że najpolityczniej byłoby, stanowczo złączyć się z Lachami i tak wspólnie borykać się ze wspólnym wrogiem. Politycy mówią, że z równym najbezpieczniejszy sojusz. Zamiast walczyć z Moskwą i Lachami, lepiej może zrobić sobie z Lachów sprzymierzeńców i całą siłą zwrócić się przeciwko potężnej Moskwie i jej tutejszym poplecznikom. Lachy chętnie mir przyjmą.

Kronika.

— **Wybór.** Przy odbytych dnia 15 bm. w Husiatynie wyborach do sejmu krajowego głosowało 114 wyborców, 59 głosów otrzymał ksiądz Ignacy Halka, pleban gr. kat. z Dubowiec, wybrany przeto został posłem na sejm krajowy.

— **Strażnik od kolei czerniowieckiej**, Franciszek Łuszniakowski, który gorliwem pełnieniem służby zapobiegł niedawno wielkiemu nieszczęściu, grożącemu z powodu barykady, ustawionej na szynach przez włościan z Niemczyna, otrzymał nagrodę od zarządu kolei, a ze względu na to, iż przy tej sposobności ocalił poniekąd życie wielu osób, narażając się sam na niebezpieczeństwo, przedstawiony ma być przez władzę polityczną do nagrody ze strony rządu.

— (*O. D.*) **Nadzwyczajna konferencja** nauczycieli szkół ludowych, odbyła się tu przedwczoraj popołudniu o godz. 5. pod przewodnictwem inspektora szkół ludowych, p. Olszewskiego. Nauczyciele zgromadzili się bardzo licznie, jak zwykle na konferencję nadzwyczajną, gdyż na zwyczajnych bywa ich zwykle bardzo mało. Rozbierano tam kwestję, w jaki sposób zapobiedz burdom ulicznym, wyprawianym przez uczniów tutejszych szkół ludowych.

Słusznie polecił p. inspektor nauczycielom, by więcej na dziatwę wychodzącą ze szkoły uważali, zatrzymując się kilka chwil po wypuszczeniu na miejscach zwykłych jej zchadzek. Wiele trafnych uwag uczyniono też ze strony nauczycieli, i wszystkie p. inspektor uwzględnił. Co się zaś tyczy używania różnych kar, polecił trzymać się, dopokąd inne rozporządzenie nie wyjdzie, politycznych przepisów szkolnych, dotąd jeszcze istniejących. Szczególniej trafną była uwaga pewnego młodego nauczyciela, że podobne burdy bywają wyprawiane nietylko przez samych uczniów szkół głównych OO. dominikanów i szkoły wzorowej, w ratuszu umieszczonej, lecz że podobne ćwiczenia gimnastyczne na rynku, a do tego lwowskim, odbywają razem i uczniowie z innych szkół, jako to: ze szkoły z Narodnego domu i ze szkoły luterskiej, ale co więcej, i co najbardziej prawdą jest, że i terminatorowie od różnych rzemieślników dostarczają najsilniejszego kontyngentu ochotnika do rozbijania głów, szyb itp. swawoli.

(*A. U.*) **Z ulicy Franciszkańskiej.** Jakkolwiek chwile dzisiejszej Rady miejskiej są policzone i członkowie jej jedynie sztucznemi środkami podtrzymują ostatnie jej tchnienia, udaję się do tej Rady z pokorną prośbą, by choć ostatnim czynem udowodniła, że leżało jej na sercu staranie się o możliwość komunikowania się ludzi między sobą w stołecznem mieście Galicji. Komukolwiek zdarzyło się iść ulicą od Strzelnicy koło kościoła OO. franciszkanów wzdłuż pałacu Komorowskich ku ulicy Łyczakowskiej, ten doznał tego miłego uczucia, które sprawia skakanie po kamykach, sterczących gdzieniegdzie z potoków błota i nastręczających przechodniowi sposobność okazania swej zręczności gimnastycznej. Nic łatwiejszego jak wytknąć nogę, idąc tamtędy w wieczór, przy znanem rzęsistem oświetleniu lamp naftowych.

Na domiar tych przyjemności komunikacyjnych rozpoczął jakiś przedsiębiorca przy tej ulicy budowę i zawalił, jakby na własnem swem śmieciu, przechód kamieniami kolosalnej wielkości, które musisz przebyć chcąc się dostać do domu.

Upraszam więc w imieniu mieszkańców tej ulicy Radę miasta Lwowa, by raczyła tamże zrobić chodnik jakikolwiek, byleby tenże dawał nieco więcej bezpieczeństwa naszym nogom, przypominając mimochodem, że żyjemy w drugiej połowie XIX. wieku, w Europie, w mieście liczącem blisko 100.000 mieszkańców, i że łatwo możnaby nas (tj. nie nas, ale Radę miejską raczej) posądzić jeżeli nie o *eine polnische Wirtschaft*, to przynajmniej o *eine lemberger Wirtschaft*.

— **Z Wieliczki** piszą do *Czasu* pod dniem 15. marca: We wtorek zeszłego tygodnia ukończono stawianie komina machiny parowej przy szybie Elżbiety. Była to robota dosyć niebezpieczna i mozolna, gdyż komin 10 sążni wysoki, 4 stopy średnicy, 140 cetnarów ważący, trzeba było podnieść z ziemi i wprowadzić na podmurowanie 3 sążnie wysokie i tam pionowo ustawić. Następnie przytwierdzono komin śrubami na fundamencie i wzmocniono trzema żelaznemi prętami, sięgającemi aż do słupów wkopanych w ziemię.

W ogóle stawianie wysokich żelaznych kominów jest niebezpieczną robotą, i często podnosząc lub odwiązując liny po ustawieniu komina, zdarzają się rozmaite wypadki. Lecz wszystko poszło szczęśliwie, a oprócz zerwania się kierunkowej liny 2 cale grubej, w skutek czego komin się pochylił i skrzywił rusztowanie, nie zaszedł żaden wypadek. Okoliczność ta nie wpłynęła jednak na stratę czasu, a po wzmocnieniu rusztowania i nawiązaniu nowej liny, skierowano komin w dawniejsze położenie i w przeciągu jednego dnia ustawiono na podmurowaniu. Odwiązywanie lin i uprzątnienie rusztowania zajęło następnie półtora dnia.

W ogóle trzeba przyznać wiele przezorności tutejszym robotnikom, gdyż przy dokonaniu tak wielu niebezpiecznych robót w ubiegłych czterech miesiącach, pomimo iż pracowano bez przerwy dzień i noc, nie zdarzył się żaden wypadek. A część zasługi należy się dobremu nadzorowi.

W piątek ukończono stawianie ciągadła (w miejsce wyrazu „sztanga pompy" lub „pręt" użyłem znanego „ciągadło") i rur aż do podszybia Geramb w poziomie Cesarz Franciszek, to jest: po rusztowanie wyższej pompy tłoczącej. W tym dniu nadesłano pompę z fabryki, a wpuszczenie jej do szybu rozpoczęto w sobotę. Ukończenia robót około przyrządów do wydobywania wody machiną 250konną, można się spodziewać za dwa tygodnie.

Dla lepszego poglądu na rozkład pomp w szybie Elżbiety, załączam pionowy jego przekrój. Dawniej podane rysunki odnosiły się do wymiarów w Franciszku Józefie, lecz w Elżbiecie są one odmienne, a nadto jest tu jeszcze podszybie Galicja, którego brak w tamtym szybie. Galicja jest pośrednim poziomem pomiędzy Rittingerem a Domem austrjackim i nie rozciąga się przez całą długość kopalni.

Stan wody: 1 sążeń 5 stóp powyżej poziomu Dom austrjacki, mierząc w szybie Franciszka Józefa; 5 stóp w szybie Elżbiety, czyli 19 sążni 5 stóp od dna kopalni. Podnoszenie się wody 4 do 5 cali na dobę, przeto nie dosięgnie 3 sążnie powyżej Domu austrjackiego, gdy się rozpocznie jej pompowanie maszyną 250konną. Nadmieniam, że wypadek ten dawniej zapowiedziany, stwierdza się zupełnie.

— **Z Krakowca.** Dworcia S., 17 lat mająca, wyznania mojżeszowego, stanu wolnego, rodem z Krakowca, córka starozakonnych D. i H. S., jedynaczka, powzięła chęć porzucić wiarę izraelicką i przejść na łono kościoła katolickiego. Wynurzywszy swe postanowienie przed miejscowym duszpasterzem obrz. rz. k., prosiła, by jej w tym zamiarze przyszedł w pomoc.

Godny ten kapłan, K. D., zajął się przeto z całą chrześcjańską gotowością dziewczynką, i odesłał takową dnia 8. marca b. r. do klasztoru sióstr Miłosierdzia do Moszczan, gdzie w schronieniu początki religii chrześciańskiej odebrać miała, by ochrzczoną być mogła. Lecz gdy się o tem rodzice dowiedzieli i wielkiego krzyku w mieście narobili, wierne swym zasadom żydostwo, niepomne na ustawę o wolności wyznania, rzuciło się w pogoń za tą żydóweczką.

Dziewczynka dopięła wprawdzie częściowo swego celu, i już była w klasztorze, ale w tej chwili napadli starozakonni na klasztor, żądając wydania dziewczyny, która podług ich twierdzenia rodziców okradła, i pod pozorem, że się chce ochrzcić, szuka schronienia w klasztorze, aby ująć kary, która ją czeka.

Pomimo przeciwnego twierdzenia dziewczynki i pomimo polecającego odręcznego pisma duszpasterza, K. D. z Krakowca, siostry Miłosierdzia, bądź z czułego serca, bądź z obawy napadu na klasztor, wydały ofiarę w ręce pogoni, która ją nocną porą do Krakowca przywiozła. Tu zrobiono natychmiast składkę, by ją czemprędzej wywieźć gdzieś w odległe strony, gdzie może i światło słoneczne nie dochodzi. Los jednak inaczej zrządził, żydóweczce udało się umknąć dnia 10. marca rb. rano i ukryć w sąsiednim domu chrześciańskim, lecz i o tem rozbestwieni starowiercy się dowiedzieli, tłumnie dom oblegli i przemocą usiłowali dostać dziewczynę w swe ręce.

Tu się wszczęła walka między chrześcianami i starozakonnymi, i byłoby niezawodnie przyszło do rozlewu krwi i nieszczęścia, gdyby nie rozsądek i oględność naczelnika gminy, pana M. D., który osobiście na miejsce zajścia przybył, i energia, połączona z ludzkością, p. Leopolda Szermeta, komendanta c. k. żandarmerji, która dla przywrócenia porządku i spokoju i obrony osoby żydóweczki zawezwaną była.

W kilka godzin później sprowadzono żydóweczkę pod zasłoną c. k. żandarmerji do kancelarji urzędu gminnego, a gdy w przytomności swych rodziców, którym przeszło pół godziny z córką rozmawiać dozwolono, wobec urzędu, duchownych obu obrządków i w przytomności przełożonego gminy izraelickiej najuroczyściej oświadczyła, iż z własnego przekonania a nie z namowy lub bojaźni na łono kościoła rz. katolickiego przejść chce i od tego nie odstąpi — dopełnili obydwaj księża K. D. i J. H. z prawdziwą powagą kapłańską swego obowiązku, pocieszając stroskanych rodziców słowy: iż „przyjdzie czas, gdzie tylko jedna trzoda i jeden pasterz będzie, a córka ich na zawsze ich córką pozostanie"; poczem naczelnik gminy, p. M. D., żydóweczkę pod zasłoną c. k. żandarmerji do konsystorza łacińskiego do Przemyśla odesłał, gdzie do przyjęcia wiary rz. katolickiej przysposobioną i ochrzczoną być może.

Tym sposobem uspokojono umysły wzburzonych fanatyków; kościół r. k. zyskał o jedną owieczkę więcej do swojej owczarni, a gmina tutejsza składa naczelnikowi gminy, panu M. D., za gorliwe i oględne postępowanie w tej sprawie, iż potrafił zażegnać srożącą się burzę, publiczne podziękowanie.

Andrzej Zankiewicz, asesor i radny. *Teodor Macuch*, asesor i radny. *Stefan Fedorowski*, radny. *August Lerch.* delegat *Grzegorz L.*

(*L. M.*) **Z pod Uścia Zielonego.** Krajowa droga manasterzysko-balicka, zaprojektowana na pamiętnej kadencji sejmowej 1867 roku, jest takiej dla kraju naszego doniosłości, jak połączenie linii Skała-Czortków-Buczacz i Husiatyn-Suchostaw-Podhajce z koleją lwowsko-czerniowiecką, że bez skrupułu zwykłej gadatliwości mojej puszczam tym razem wodzę.

Droga manasterzysko-halicka słusznie jako wniosek Wydziału krajowego znalazła pierwszeństwo przed wielą innemi, proponowanemi na ubiegłej kadencji sejmowej, gdyż łącząc okolice, leżące pomiędzy Dniestrem, Zbruczem i Lipą Złotą z punktem odbytu, stanie się wielkiej wagi dla 100 mil kwadr. wynoszącego chlebodajnego Podola naszego, a większego jeszcze nabierze znaczenia, gdy z ramieniem drogi podhajeckiej, na którą tamtejszy powiat 15.000 złr. zasiłku ofiarował, połączoną zostanie, gdyż w przydłużeniu najprostszą linią połączy Tarnopol z Haliczem, i dwie linie kolejowe prawie pionową przecznicą, 11 mil wynoszącą.

Jako pierwszy krok do urzeczywistnienia rozległych celów komunikacji, i pierwszego objawu zabiegów reprezentacji sejmu w tym celu w zakątku naszym, z bijącem sercem chwytamy każdą wieść o zapowiedzianej budowie drogi krajowej manasterzysko-halickiej. Otóż gdy już od jesieni inżynierowie krążą w naszej okolicy, zdejmując plany kierunku tej drogi, widzieliśmy ją wytykaną z Manasterzysk na Jarhorów, Jeziorko i Międzyhorce; ten kierunek, najprostszy i najtańszy podobno dla obfitości kamienia w miejscu, ustąpić musiał wygięciu ku północy na Toustobaby, Horożankę, Byszów i Międzyborce, dla zbliżenia się ku podhajecko-halickiemu ramieniowi drogi krajowej. Widząc oddalającą się trasę od Ujścia Zielonego, tęskno nam było, lecz wzgląd na drogę tarnopolsko-podhajecko-halicką, i subwencję 15.000 złr., ofiarowaną pod tym warunkiem milkrajowi przez powiat podhajecki, nakazywał nam milczeć, bo gdzie dobro ogólne oddala kąsek, tam przeboleć łatwo. Z kolei jednak rozchodzić się zaczyna wieść, że droga ta już o całą milę dłuższą ma być na przestrzeni 5milowej, zatem 6 mil ma wynosić, i prowadzić z Manasterzysk na Horożankę, Konkolniki, Bołszowiec do Halicza. Na tę wieść smutek opanował nas, choć nadziei nie tracimy, że Wydział krajowy, powodowany jedynie interesem kraju, nie zezwoli na kierunek ten, dogadzający jedynie zachciankom lichej mieściny Bołszowiec ze szkodą całego Podola, zmuszonego tym sposobem kołować o milę więcej, lub wlec swe produkta równolegle z koleją aż do Bursztyna, coby obalało uchwałę sejmu, który uchwalił linię Manasterzyska-Halicz a nie Manasterzyska-Bołszowce. Dla naszej zaś okolicy Naddniestrzańskiej udział w korzyściach z tej drogi stałby się niepodobnym, bo w takim razie będziemy musieli dalej po błocie i górach wozić naszą mizerję do Halicza, rozpamiętując, że jak bywało, tak i będzie: Wyrzuć biedę drzwiami, ona oknem wlezie, — droga nie dla kraju, ale dla arendy czyjejś, i tym podobne niedorzeczne sensa.....

Na teraz dość na tem, a jeśli nie znudzę waszych czytelników, to powiem kiedyś bardzo ciekawe dykteryjki o genezie tej drogi.

(*K. G.*) **Z Siennowa** d. 14. marca. Dnia 10. bm. w południe przybyło do Siennowa dwóch żandarmów z Przeworska, wezwanych przez tutejszą zwierzchność gminną do asystencji, w celu ściągania karnych pieniędzy. Wójt miejscowy chcąc wiedzieć, kogo ma fantować, przybył do mnie, abym mu dłużników z księgi karnej wyczytał. Weszli do pokoju i żandarmi, bez pozwolenia i wszelkiej przyzwoitości, tak, że jeden nawet, a mianowicie Leon Dąbrowiecki, wszedł z fajką w ustach, której nieprzestał palić. Gdy ja zajęty byłem rozmową z wójtem, ów Dąbrowiecki poszedł dalej, wyciągnął mi z za łóżka pałasz, i oddając go drugiemu, rzekł do mnie, iż takowy jako rzecz skonfiskowaną ze sobą zabiorą, co też rzeczywiście uczynili.

Ten przykład samowoli naszych stróżów bezpieczeństwa wobec ustawy o nietykalności domowej nie potrzebuje komentarzy.

— **Z ustawy polskiego Towarzystwa bratniej pomocy w Czerniowcach** podajemy następujący wyjątek:

Cel Towarzystwa. §. 1. Celem Towarzystwa jest niesienie pomocy Polakom, przebywającym na Bukowinie, którzy bez własnej winy pozbawieni zostali odpowiedniego utrzymania.

Tem wsparciem będzie:

a) staranie się o odpowiednie dla nich zajęcie;

b) udzielanie im zasiłku pieniężnego, według uznanej potrzeby, zwrotnego lub bezzwrotnego, aż do otrzymania przez nich posady.

Siedziba i skład Towarzystwa. §. 2. Towarzystwo ma stałą siedzibę w Czerniowcach, a członkiem jego jest każdy, kto własnoręcznym podpisem obowiąże się płacić na powyższy cel pewną dobrowolną składkę, nie mniejszą jednak jak 10 centów miesięcznie.

Obowiązki członków. §. 3. Członkowie winni podpisane składki opłacać z góry pierwszego każdego miesiąca.

§. 4. Każdy członek wypełni jako człowiek honorowy obowiązek na siebie przyjęty, a gdyby po roku wystąpić chciał z Towarzystwa, winien na trzy miesiące przedtem uwiadomić o tem dyrekcję, czego gdy nie uczyni, tem samem zostaje członkiem na rok następny.

Prawa członków. §. 3. Członkowie Towarzystwa, w składce zalegający, mają prawo znajdować się na walnem zgromadzeniu, stosowne wnioski i projekta podawać do dalszego roztrząsania, głosować przy wyborach jak niemniej przy wszystkich uchwałach.

— **Kurjozum.** Zwykle uważa się to za dobry znak, jeżeli w którym kraju wszczyna się ruch kapitałów. Ale nie tak sądzi „galicyjski" korespondent *Gazety Toruńskiej.* Gorzko on lamentuje tego z powodu, że w kraju naszym buduje się tyle kolei żelaznych, a od mnogości banków tutejszych „ćmi mu się w głowie" — jak sam się wyraża. Nam się znów zdaje, że jemu i bez banków nie bardzo jasno musiało być w głowie, jeżeli popisał takie rzeczy, jak ostatnia jego korespondencja w *Gazecie Toruńskiej.*

— **Teatr.** Jutro na dochód p. Stanisława Dobrzańskiego przedstawione zostaną: 3aktowa komedja Belota, w tłumaczeniu Chrzanowskiego pod tyt.: *Systematyczni małżonkowie* i 1aktowa fraszka sceniczna ze śpiewkami, napisana oryginalnie przez beneficjanta, pod tyt.: *Tajemnica*, z muzyką utworu kapelmistrza Hoesslego — oba utwory po raz pierwszy na scenie tutejszej.

— **Prośba.** Ktoby wiedział o miejscu pobytu na Sybirze **Bogdana Mańkowskiego**, który biorąc udział w ostatniej wyprawie Wiśniewskiego na Wołyń, w bitwie pod Korytnicą d. 28. lipca 1863 ciężko ranny, dostał się do niewoli moskiewskiej, zechce łaskawie do redakcji przysłać dotyczące objaśnienie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja ministerjalna, wysłana w celu obejrzenia projektowanej trasy kolei przemysko-husiatyńskiej, ukończyła już swoje prace. Gminy, położone wzdłuż tej trasy, pozanosiły tłumne prośby o przyjęcie linii, projektowanej przez konsorcjum hr. Stan. Gołuchowskiego. Linia, projektowana przez konsorcjum ks. Ponińskiego, oprócz niedogodności dla handlu, przedstawia jeszcze nieprzebyte prawie trudności techniczne w nizinach nad Dniestrem, a ze względów strategicznych jest niekorzystną, bo przecina kolej czerniowiecką na lewym brzegu tej rzeki, w skutek czego wielka jej część jest zupełnie odsłoniętą.

— **Z nad Strypy** pisze p. Franciszek Wolański: **Nowa klęska grozi oziminom**, a powstała w sposób następujący:

We wschodniej części powiatu buczackiego, a mianowicie w Nowosiółce, Koszyłowcach i w niektórych innych miejscach, zeszłego lata, w czasie długiej posuchy i długich upałów, widziano wyłącznie na niektórych obszarach roje wirujących motylków, które osiadając podobnie jak szarańcza w ziemię twardą, wdrążały w nią niesione jaja.

Z tych zarodów wylęgły się gąsienice na cal jeden i nieco dłuższe, twarde, szare, z czerwonemi główkami, z bardzo drobnemi nóżkami, we dnie niewidziane, bo nurtując w ziemi, korzenie ozimin pożerają, a że tylko nocą na powierzchnię ziemi się wydobywają, o tem świadczyły rano dostrzeżone ścięte piórka ozimin, które ostatniego wieczora jeszcze nietknięte były.

Pobyt tych szkodliwych gości zdradzały czarne plisze na oziminie, rozszerzające się tak, że nakoniec jedne z drugiemi schodząc się, przedstawiały całą niwę lub łan jako czarną przestrzeń, bez znaku zieloności. Dokonawszy zniszczenia, to złe, z głodu nurtując ziemią, przechodziło na inne obszary, i tylko napotykając zawady w nurtowaniu, np. murowane krajowe drogi, wydobywało się na powierzchnię, a w tym wypadku i w dzień przez drogę pełzało. Niektóre łany o stu i więcej morgach w ten sposób z ozimin ogołocone zostały.

Jeżli ta plaga z wiosną swe dzieło dalej rozwijać będzie, to wyniknie wielka szkoda dla kraju i głód zagrozi. Ta okoliczność zasługuje na uwagę ck. rządu w celu obmyślenia ochronnych środków, przy energicznem działaniu.

Zdaje się, że chcieć wygubić gąsienice, w ziemi nurtujące na obszernym obszarze, jest prawie niepodobieństwem; przeoranie celu nieosiągnie; trzeba próbować innych środków. Nim jednak lepsze środki obmyślane zostaną, podaję tu doryweczo jeden, który mi na myśl przyszedł. Nasamprzód, obszar, w którym te gąsienice się znajdują, dokoła głęboką bruzdą okopać, poczem wziąć sproszkowanego wapna korzec jeden, olejku terpentynowego, tynktury assafetidy, żółci wołowej, każdego z tych po kwarcie jednej, soli kuchennej dwa garnce, proszku morzącego pchły i owady, w handlach sprzedawanego, flaszeczek dwie, to wszystko do pomienionego wapna gaszonego dodać, należycie wymięszać, zrobioną bruzdę potrosze bez przedziałów posypywać; są to środki, które zabijają robactwo, przykrem cuchnieniem osłabiają i odpędzają; jedynie tylko na pochyłych miejscach od wody deszczowej zniesione być mogą.

Kto bez kosztów na własnym gruncie ma poniższe rośliny, jako to: goryczkę (*Gentiana rubra*), wrotycz, paproć męzką (*Filis mas*), piołun, ten z łatwością może sproszkowane z korzeniem zioła te, podobnież i baldrian (*Valeriana officinalis*) w dowolnej ilości do powyższej mieszaniny dodawać; na ten sam cel byłaby może dobrą i kamfina.

O wydzierżawieniu monopolu soli piszą dzienniki węgierskie z wielką pewnością. Nie zakład kredytowy, ale bank franko-austrjacki traktuje o to z ministrem Brestlem, który który chce tylko zastrzedz, aby dzierżawcy przyjęli na siebie cały etat urzędników przy warzelniach i kopalniach soli, tudzież po upływie czasu dzierżawy, aby odstąpili rządowi cały przybytek w inwentarzu, przez siebie sprawiony. Chodzi tylko jeszcze o umowę co do szczegółów, i w tym celu interesowani konferują z referentem soli, radzcą ministerjalnym Kurzem.

Licytacje. Sąd obwodowy w Złoczowie sprzedaje dnia 20. kwietnia, 18. maja i 15. czerwca b. r. realności 284 i 286 w Złoczowie, ocenione na 8061 złr. 44 cent.— Sąd powiatowy w Liszkach sprzedaje dnia 12. kwietnia br. grunt pod l. 25|24 w Nowejwsi szlacheckiej, oszacowany na 680 złr.— Zarząd magazynów prowiantowych wojskowych w Stanisławowie przyjmuje do dnia 22. bm. oferty na dostarczanie siana i słomy dla wojska.— Sąd powiatowy w Bohorodczanach sprzedaje dnia 13. kwietnia, 13. maja i 15. czerwca br. realność nr. 404 w Łyścu, ocenioną na 130 złr.

Edykta. Sąd powiatowy w Drohobyczy wzywa Seliga Obersta do spadku po Wolfie Oberszcie. — Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza konkurs na majątek Tomasza Drewniaka, handlarza nafty, lamp, trumien i t. p. — Sąd powiatowy w Siemieniu wzywa Stanisława i Franciszka Wnętrzaków do spadku po Józefie Wnętrzaku.

Konkursa. Posada weterynarza powiatowego w Suczawie z płacą 600 złr. — Posada dyrektora gimnazjalnego w Samborze z płacą 1.155 złr. — Posada adjunkta urzędów pomocniczych przy finansowej dyrekcji we Lwowie z płacą 630 złr. — W Stryju posada praktykanta budowniczego z adjutum 400 złr.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. marca: Pp. Bazon R. z Lyonu, hr. Rzyszczewski A. z Moskwy, Cielecki A. z Porchowa, Kosocki J. z Polski, ks. de Polignac i hr. Rozan Józef z Nadwórny, Frühling Aleks. z Tarnopola, Kniaziołucki W. z Rohatyna, Domaradzki E. z Woli dołhołuckiej, Żytyński L. z Juśkowic.

Ostatnie wiadomości.

Przypuszczenie nasze, że wysłanie jenerała Dela Rocca nie jest objawem zwykłej grzeczności, lecz gotującego się przymierza, znajduje potwierdzenie w dzisiejszym telegramie. Według niego Dela Rocca wiezie własnoręczny list Wiktora Emanuela do ces. Franciszka Józefa, a zanim list ten wręczy, będzie się widział z austrjackim kanclerzem hr. Beustem. Okazuje się więc, że wysłannik króla włoskiego chce się wpierw porozumieć z reprezentantem monarchii austrjackiej, a dopiero potem odda list, w którym zapewne jest objawione życzenie, że Wiktor Emanuel radby się zjechać z Franciszkiem Józefem.

Pisma wiedeńskie są przepełnione opisami uroczystego przyjęcia, jakie miasto Rieka zgotowało cesarzowi.

W sejmie zagrzebskim rozpoczęły się dnia 16. bm. rozprawy nad ustawą o organizacji kraju. Ban wniósł zmianę §. 11. tej ustawy, co do kontrasygnowania rozporządzeń przez ministra chorwackiego. Komisja wnosi, by rozporządzenia kontrasygnowane były przez bana. Wniosek rządowy odesłano napowrót do komisji.

Andrassy został wybrany jednogłośnie w Ujhely, a minister sprawiedliwości, Horvath, w Steinamanger.

Presse dowiaduje się z Londynu, że zatargi między Belgią a Francją zostaną wkrótce załatwione, gdyż gabinet angielski doradził Belgii, aby zajęła pojednawcze stanowisko.

Constitutionnel pisze, że między Francją a Belgią przyszło pod względem sprawy kolei żelaznych do porozumienia, zadawalniającego wszystkie interesa. Na placu Sorbonny nastąpił wybuch w fabryce chemicznej. Siedm osób zabitych naliczono.

Na prośbę ministrów, kortezy hiszpańskie cofnęły wniosek względem zaprowadzenia ślubów cywilnych.

Księstwo Walii są spodziewani w Carogrodzie z powrotem z Egiptu.

Posłem greckim w Carogrodzie ma być naznaczony Rangabe.

W świeżem rozporządzeniu kuratora okręgu naukowego warszawskiego znajduje się następujący ustęp: „Aby egzamin stanowczy rozpoczynany był od języka moskiewskiego i jego literatury, a kto nie otrzyma dostatecznego stopnia w tych przedmiotach, aby nie był przypuszczany do egzaminu z dalszych przedmiotów szkolnych."

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 17. marca (wieczór). Izba niższa przyjęła projekt ustawy o landwerze większością 75 głosów przeciw 61. Głosowano imiennie. Wszystkie ważniejsze poprawki zostały odrzucone (więc i owa do §. 8).

Wiedeń dnia 18. marca. Dzisiejsza *Presse* donosi, że jutro spotka się w Tryeście p. Beust z jenerałem Della Rocca, wysłanym przez króla Włoch dla powitania cesarza austrjackiego. Jenerał przywozi z sobą własnoręczny list Wiktora Emanuela do cesarza.

Kursa z dnia 17. marca 1869, godz. 2. min. 11 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 118.50 Akcje banku anglo-austr. 293.—. Anglo-węg. 120.50. Akcje Karola Ludwika 219.50. Kolej siedmiogrodzka 159.50. Kolej południowa 231.80. Kolej alföldzka 161.50. Kolej państwowa 323.25. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.50. Kolej w. półn.-wsch. 150.—. Kolej północna 229.—. Kolej Rudolfa 158.25. Kolej Franciszka Józefa 173.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.—. Losy 1864 r. 126.10. Napoleondor 9.94. Pruski kurant —.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 17. marca 1869, godz. 6. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.30. Akcje kredytowe 298.40. Akcje banku anglo-austr. 294.—. Akcje zakładu zastawniczego 149.—. Akcje Karola Ludwika 219.50. Kolej południowa 232.—. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej państwowa 323.50. Kolej Rudolfa —.—. Losy 1860 roku 105.—. Napoleondor $9.93\frac{1}{2}$. Franko-austr. 161.50. Akcje banku handl. 104.50. Akcje banku spółk. 129.— Usposobienie bez ruchu.

Paryż. Renta 3% 70.15.

Berlin. Moskiewskie banknoty $81\frac{1}{8}$. Akcje kredytowe $122\frac{1}{8}$. Lombardy $126\frac{1}{8}$. Galicyjska kolej $89\frac{5}{8}$. Kolej państwowa $177\frac{1}{8}$. Na Wiedeń —. Żyto $50\frac{3}{8}$. Owies $30\frac{3}{8}$. Usposobienie dość stałe.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 212. Koniczyna stałe.

Szczecin. Pszenica —.—.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 17. marca.

	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	62	75
Renta w srebrze	70	40
Losy z roku 1860	104	90
Akcje banku nar.	780	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	293	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	31
Dukaty cesarskie sztuka	5	$84\frac{1}{2}$
Srebro za 100 zł. w. a.	121	75

Wiedeń 16. marca.

	Płacą zł.	ct.	Żądają zł.	ct.
Renta austrjacka notami oprocent.	62	80	63	0
„ „ srebrem oprocent.	70	25	70	40
% Metaliki na wal. austr.	59	40	59	60
„ Metaliki na m. k.	55	00	55	50
„ Obl. ind. niż. austr.	92	25	92	75
„ „ „ węgierskie	77	50	78	00
„ „ „ chor. i sław.	79	25	79	75
„ „ „ galicyjskie	70	50	71	30
„ „ „ bukowińskie	71	00	71	75
„ „ „ siedmiogrod.	74	25	74	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	101	00	101	50
Losy poż. z r. 1839 (całe)	207	00	208	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%.	94	75	95	25
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%.	105	25	105	75
„ „ „ 1864 po 100 złr.	125	10	125	30
„ „ srebrnej z r. 1864	75	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	78	00	78	50
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	169	25	169	50
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	86	00	87	00
„ ks. Klary	87	50	88	00
„ hr. St. Genois	83	00	84	00
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	50	16	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	100	40	100	60
w walucie austr.	95	60	95	80
Galic. Zakł. kred. 4%	77	80	78	60
Gal. bank hipoteczny	90	25	91	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	55	108	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	726	00	728	00
„ anglo-austr	290	00	290	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł,	297	40	297	80
Kolei półn. Ferdynanda	2287	00	2290	00
„ Karola Ludwika	219	50	220	00
„ czerniowieckiej	184	50	185	00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	99	30	99	70
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	93	60	93	90
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	90	10	00
Augsb. 100 złr. nr.	108	70	104	00
Frankf. n. M. 100	108	90	104	15
Hamb. 100 mark.	91	70	91	80
Londyn 10 fnt.	124	30	124	50
Paryż 100 frank.	49	50	49	60
Paryż 16. marca.				
Renta 3%	70	92	00	00

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 17. marca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	219	25	220	25
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	50	186	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	86	00	86	50
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupon.)	00	00	00	00
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupon.)	77	40	78	00
Banku hypot. galic. (bez kupon.)	90	50	91	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	90	71	50
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	101	25	102	25
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	99	00	99	50
dtto dtto dtto II. em.	93	50	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	80	25	81	00
dtto dtto dtto II. dtto	87	00	87	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	79
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleond'or	9	90	10	05
Półimperjał rosyjski	10	05	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
dtto papierowy dtto	1	64	1	$65\frac{1}{2}$
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	$82\frac{1}{2}$	1	$83\frac{1}{2}$
Srebro	121	50	122	50

Sprzedano: Akcje kolei lwow. czern. po 186 złr. — Akcje banku hipot. gal. po 86 złr. — Listy zastawne Towarzystwa kredyt. gal. w. a. po 77 złr 35 cnt.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

		godz.	minut	
Odchodzą ze Lwowa	o	5	10	rano.
„ „	o	5	20	wieczór.
„ z Krakowa	o	10	20	rano.
„ „	o	8	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	8	40	wieczór.
„ „	o	8	32	rano.
„ do Krakowa	o	2	54	popołu.
„ „	o	6	15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

		g.	m.	
Odchodzą ze Lwowa	o	10	—	rano.
„ „	o	10	—	wieczór.
„ z Czerniowiec	o	6	25	rano.
„ „	o	6	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	5	—	rano.
„ „	o	5	—	rano.
„ do Czerniowiec	o	8	—	wieczór
„ „	o	8	14	wieczór

Poszukuje się chłopca do zegarmistrzostwa, który skończył klasy normalne, z dobrem wychowaniem, — bliższa wiadomość u W. Cieplika, zegarmistrza w Samborze *franco.* 1588 1—1

Na zbliżające się Święta!

poleca

handel towarów kolonialnych

J. F. KLEINA Wdowy

pod «niebieską gwiazdą»

we Lwowie

wszelkie **owoce południowe,**

Wina Szampańskie, z Bordeaux, Austrjackie i Węgierskie.

(Zieleniaki po 60 i 80 ct), w najlepszych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach.

Także otrzymuje **co dzień świeże Drożdże prasowane** w znanej jakości. z fabryki **Mautnera** wiedeńskiej i **Kopeckiego,** i rozsyła takowe za zaliczką pocztową. 1590 1—3

Najtaniej!

przy nadchodzących Świętach

Cukier najlepszy w głowach funt	39 ct.
Kawa Ceylon . . . . od 72 do	82 „
„ Laguyara funt	68 „
Migdały tegoroczne funt . . .	62 „
Rodzynki tegoroczne sułtańskie .	40 „
„ „ duże z pest.	36 „
„ drobne czarne . . .	30 „

1589 **w HANDLU** 1—1

E. STEINBERGERA

we Lwowie

przy ulicy Dykasterjalnej pod l. 62 m.

Precz z siwizną!

WODA pani DORAT,

11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega **wypadaniu włosów i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne.**

Dostać można w aptece p. Piotra Mikolascha we Lwowie. 1543 1—?

Zakład hydroterapeutyczny w Sassowie otwarty jest od 1. marca. Cena za pokój, kurację i usługę wynosi tygodniowo 10 złr. 50 ct.. Traktyjernia w miejscu. Do wiadomości niech służy, że kuracja wiosenna jest najskuteczniejszą. 1489 3-8

Franciszek Medvey
Dyrektor zakładu.

Środek odrazu uśmierzający migrenę gwałtowny ból głowy i newralgię, zwany

GUARANA

pp. GRIMAULT et C.ie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to **lekarstwo niewinne,** a wyłącznie, *roślinne* pochodzi z Brazylii, staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Cie.*

Dostać można we **Lwowie** w aptekach pp. **Piotra Mikolasza, Berlinera i Rukera;** w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego,* i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze u p. Fr. Všetečky. 1020 19—32

PASTYLKI

UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE

Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI

P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, laureata cesarskiej akademii medycznej w **Paryżu.**
1025 11—16

Wyborny ten środek zapisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francji, przeciw rozstrojeniu funkcji trawienia żołądka i kiszek, jak np. *w bolach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żołtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża.

Dostać można w aptekach: pp. **Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha** we **Lwowie,** u p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem" p. *Redyka* w Krakowie, u p. *Szaittera* w Rzeszowie; w Pradze u P. Fr. Všetečky.

DRAGÉES de GELIS & CONTÉ

Preparat z mleczanu żelaza, potwierdzony przez **Cesarską akademią medyczną w Paryżu,**

pozyskał uznanie **akademii w skutek** licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisję, złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouquier i Baily.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże akademii 13. lipca 1858 r. 1263 7—16

Dlatego to **Dragées de Gelis et Conté** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce* (chlorose), *upływom,* dla *ułatwienia perjodycznego odpławu regularności u młodych osób* i dla *wzmocnienia ciałotworu delikatnego płci obojga.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis p. **Labelonye,** utrzymującego skład główny ulica d'Aboukir Nr. 99 w Paryżu.

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza.

Reprezentacja

„Austrjackiego Gresham"

Towarzystwa ku zabezpieczeniu życia i rent

poszukuje zdatnych **ajentów** tak dla Lwowa jak i dla prowincji pod warunkami korzystnemi.
1538 3—6

Bióro we Lwowie przy placu Marjackim l. 361.

W Strusowie

stanowić będą od 10. kwietnia d. 15. lipca b. r. Ogiery:

Aristokrat ogier **ang.** rządowy po 25 zł.
Wildfire (rasy Norfolk) po 30 złr.
Seret pełnej krwi ang. po 25 złr. od klaczy. — Bliższe wiadomości u Pana Kostiha pr. Mikulince w Strusowie. 1564 3-3

Geometra krajowy, przedtem katastralny, przedsiębierze rozmaite pomiary lasów na sekcyje w bardzo praktyczny sposób, ryzowanie pól ornych, pomiary serwitutowe i sądowe, kolei żelaznych, kommasacje i podziały gruntów, jako też niwelacyje młynówek i stawów, oraz wyrabianie mapp ekonomicznych. Bliższa wiadomość u podpisanego w Kołomyi. *Michał Jasłów,*
1561 2—2 geometra.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej Grybowskiej rozpisuje konkurs na posadę **tymczasowego sekretarza** z płacą roczną 600 złr. w. a. Osoby zgłaszające się zechcą swoje dowody uzdolnienia nadesłać do Wydziału powiatowego najdalej do dnia 25 kwietnia r. b.

Grybów dnia 6. marca 1868. 1558 2-3

W pracowni

S. PIASECKIEJ

pod l. 856¹/₄, w domu p. Kuschée, na dole, ulica Pańska, gdzie wszelkie suknie damskie i dziecinne najgustowniejszym i zupełnie francuzkim krojem wykończają się, urządzona jest także **szkoła kroju francuzkiego** dla Pań chcących się wydoskonalić w tym zawodzie metodą bardzo ułatwioną; przyczem widzą zawsze piękne i z akuratnością wykończone roboty, więc tem łatwiej pojmują naukę i nabiorą gustu w robocie eleganckiej. Za kompletne wyuczenie kroju i szycia płaci się **20 złr. w. a.**

Także zawsze dostać można **formy** wielkości naturalnej na wszelkie ubiory, znane powszechnie z swej praktyczności, z dokładnym opisem, po cenach od 30 cnt. do 1 zł. w. a. **Bielizna** wszelka przyjmuje się do roboty ręcznej lub maszynowej. 1540 3-3

Wszelkie zamówienia z prowincji w listach frankowanych odsyłają się natychmiast pod adresem za zaliczką pocztową.

Obwieszczenie.

Wydział galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, zamierza na czas wyścigów w czerwcu b. r. odbyć się mających, wypuścić wystawienie trybun i innych budynków na arenie potrzebnych, bądź za wynagrodzeniem ryczałtowem, bądź na prywatne przedsiębiorstwo. — Bliższe warunki można każdego czasu przeglądnąć w kancelarji Towarzystwa we Lwowie, ulica św. Mikołaja 457¹/₄.

Chętni zgłosić się powinni do kancelarji Towarzystwa najpóźniej do dnia 1. kwietnia 1869. 1584 2—3

I Terno-Secco,

3 Ambo-Solo,

3 Extrato

my niżej podpisani wygraliśmy w ciągnieniu dnia 27. lutego b. r. na otrzymane z Gracu numera Serji G. Nr. 2 na

25, 38, 56.

Tysiączne dzięki panu **H. R. v. Orlicé, profesorowi i autorowi matematyki w Berlinie,** Wilhelmstrasse Nr. 125, i niech **wszyscy,** ci, którzy szczęście swe w pewnej wygranej w liczbową loterję znaleźć pragną, tak jak my, z największem zaufaniem zgłoszą się do wymienionego wyżej pana, któremu my raz jeszcze nasze **najszczersze podziękowanie** wynurzamy i każdemu zarzutowi co do jego umiejętności gruntowne i stanowcze zaprzeczenie gotowiśmy przeciwstawić.

Karol Groining w Gracu.
Antonina de P.... w Gracu.
Marja Danitschek w Gracu.
Łukasz Katschitschnig w Weitenstein.
Józef Riblitsch w Feistritz.
Józef Zalsky w Sekkau.
Ernestyna von H.... w Gracu.
1587 1—1 **Marja Sch.... w Zagrzebiu.**



SINGERA

nowa familijna

MASZYNA do SZYCIA

z tkackiem czółenkiem

(wcale nie haczykowa maszyna.)

Najnowszy wynalazek Singera Manufacturing Comp. w Nowym Jorku.

Maszyna ta zaleca się znacznie większą łatwością w użyciu aniżeli wszystkie współzawodniczące maszyny do szycia bez wyjątku.

Główny skład . 1346 11—20

Wien 13 Opernring 13.

Skład główny dla Galicji we Lwowie, ulica Sykstuska l. 131.²/₄

Scherz & Friedländer.

MASZYNY

gospodarskie i rolnicze:

Siewniki „VICTORIA DRILL"
„Garetta" „Zandera ręczne,"

P Ł U G I

na sposób Zugmayera,

ruchadła, koleśnice, pługi do ogartywania kartofli,

sprowadza i utrzymuje skład z pierwszorzędnych fabryk tutejszych i zagranicznych i sprzedaje

po cenach fabrycznych

Arnold Werner

we Lwowie ulica Niższa Karola Ludwika nr. 4—5.

1325 12—12

Ogłoszenie dla posiadaczy koni.



FABRYKA

chemicznych artykułów sportu G. Kriegera

w Gracu

poleca Szanownym P. T. **posiadaczom koni i gospodarzom** swe wyroby **chemicznych artykułów sportu.**

Artykuły te zostały wyszczególnione wielokrotnemi zleceniami i poświadczeniami ze strony **J. O. księcia Rohan,** Imp. ks. **Montenuovo,** głównodowodzącego w Czechach, hrabiego **Wrangla** szambelana J. k. Mości **króla szwedzkiego** i naczelnika Sportu szwedzkiego, c. k. porucznika **Teodora Webera** adjutanta jenerała broni barona **Gablenza,** hrabiego **Bell Sztaraya,** i ze strony innych mężów fachowych, jako to ze strony p. Karola Roth, Tippelta, właściciela ujeżdżalni w Wiedniu. Poświadczenia te zamierzamy od czasu do czasu podawać do publicznej wiadomości.

Sporting Liquid I. środek nieomylny dla chowu koni, osobliwie na wzmocnienie w razie sztywności nóg, sparaliżowania, osłabienia ścięgów, reumatyzmu, osłabienia pacierza, pęciny i kolan— flaszka 1 złr. 25 cnt.

Sorting Liquid II., specjalnie na obrzękłość nóg i zgrubienie członków — flaszka 1 złr. 25 cnt.

Homeopatyczna kieszonkowa apteczka weterynarska ułożona przez dr. Kriegera w aptece V. Grablowitza w Gracu, po 6 złr. sztuka.

Englische Physik. łut po 25 cnt. w słoikach 4łutowych; **tynktura na grudę** 1 złr.; **Pissbolls** jedno danie 35 cnt.

Glicerynowe smarowidło na siodła czyni rzemień na siodłach i uzdach miękkim i giętkim, słoik 1 złr.

Angielskie smarowidło na szory. od którego uprząż rzemienna nabiera pięknego, ciemnoniebieskiego nieblaknącego połysku — słoik 1 złr.

Olej na skóry, dla utrzymania giętkości i konserwowania skóry, rzemieni i obuwia — 1 funt 75 cnt.

Czernidło na skóry, farbuje na mocno czarno, niepuszczające barwy — 2 funty 90 cnt.

Zlecenia uskuteczniа za przekazem pocztowym Centralny skład rozsyłkowy

Józ. Rosenzweig,

współinteresant w Wiedniu Kärnergasse nr. 2.

Do każdego artykułu dołączają się przepisy używania. Opakowanie ile samego kosztuje.

Dalsze składy będą urządzone. 1274 9—50

PIGUŁKI BLANCARDA

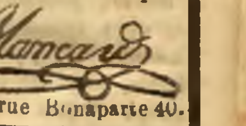
żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 r.

UPOWAŻNIONE PRZEZ KOMITET LEKARSKI W PETERSBURGU.

Łącząc w sobie własności **Jodu i Żelaza,** pigułki te używają się specjalnie i szczególnie przeciw słabościom **skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o oddziaływanie** na krew, **w bledницy, niedostatku lub braku regularności** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu. 1029 14—16

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę **ze srebra reakcyjnego** (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej, jak obok.



We **Lwowie** jedynie w aptece

p. Piotra Mikolasza. aptekarz rue Bonaparte 40.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają **Listy zastawne** c. k. uprz. gal.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej **w piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank.*)
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez zakład pożyczek, którą ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągłe znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.** 1369 11—24

Powyższe obligacje sprzedaje i nabywa kantor

J. H. Kaufmann i Spółka,

ulica Karola Ludwika pod l. 4.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.